

# KOBIETY RZESZOWA

## Drodzy Państwo!

Amerykańska pisarka Harriet Beecher Stowe zauważyła, że to „kobiety są prawdziwymi architektkami społeczeństwa”. I trudno się z tym stwierdzeniem nie zgodzić, mimo różnych ról jakie przypisywano kobietom na przestrzeni stuleci. Mimo tego, że ich wkład w życie miasta często był pomijany lub marginalizowany.

Rola kobiet w historii naszego kraju, a co za tym idzie i miasta zmieniała się na przestrzeni wieków. Kobiety pełniły coraz ważniejsze i coraz bardziej zróżnicowane role. To one same ciężką pracą i wytrwałością, ponad 100 lat temu wywalczyły przyszłym pokoleniom równe prawa. To one były bohaterkami często trudnej codzienności. Wśród rzeszowianek mamy wyróżnioną najbardziej prestiżowym odznaczeniem cywilnym Izraela „Sprawiedliwej wśród Narodów Świata” - Annę Płonkę, która uratowała z rzeszowskiego getta Romana Heinberga.

Podczas II wojny światowej wiele kobiet w Rzeszowie było zaangażowanych w ruch oporu przeciwko okupacji niemieckiej. Były partyzantkami, kurierkami i pielęgniarkami a po wojnie tworzyły szkoły szpitale i instytucje publiczne, budowały gospodarke, tworzyły życie społeczne i polityczne i kulturalne. W 1945 roku w Rzeszowie osiedliła się Wanda Siemaszkowa, aby tu stworzyć ambitną scenę - Teatr Ziemi Rzeszowskiej. Udało jej się skompletować młody, zaangażowany zespół aktorski i przygotować ambitny repertuar. Wystawiła tu m.in. Balladynę, Marię Stuart Słowackiego oraz Nore Ibsena, a dzisiaj teatr nosi jej imię.

Dziś nikt już nie kwestionuje roli kobiet w społeczeństwie ani ich wyborów, chociaż wciąż spotykają się z trudnościami i koniecznością łamania stereotypów. Ale tu doskonałym wzorem może być studiująca pilotaż w Rzeszowie, ponad 40 lat temu Adelajda Szarzec-Tragarz. To pierwsza kobieta, która uzyskała licencję pilota zawodowego w rzeszowskim Ośrodku Szkolenia Personelu Lotniczego (obecnie Ośrodek Kształcenia Lotniczego) Politechniki Rzeszowskiej pierwsza kobieta w stopniu kapitana, która usiadła za sterami Dreamlinera w Polskich Liniach Lotniczych LOT.

Takie kobiety mieszkały i mieszkają w Rzeszowie. Pełne pasji, ciekawości, sympatii do świata i odwagi. Wspiera je Rzeszowska Rada Kobiet - mój organ doradczy. Każdego dnia o rozwój Rzeszowa wraz ze mną dbają również moje dwie zastępczyni: Krystyna Stachowska i Jolanta Kaźmierczak. Ekspertki w swoich branżach i doskonałe menadżerki.

Na koniec, składając Paniom życzenia z okazji Dnia Kobiet, posłużę się wypowiedzią podwójnej noblistki, Marii Curie-Skłodowskiej „Musicie mieć wytrwałość i ponad wszystko wiarę w siebie. Musicie być pewne, że macie do czegoś talent...”. I tego życzę Wam drogie Panie: wiary w siebie i wytrwałości. Przekonania o swoich talentach i jak najmniej wybojów w drodze po to, co sprawia Wam radość.

**Konrad Fijołek,**  
Prezydent Miasta Rzeszowa



Jolanta  
Kaźmierczak



Konrad  
Fijołek



Krystyna  
Stachowska

## Właścicielki dawnego Rzeszowa

Nieraz bywało w historii, że włościami rzeszowskimi obejmującymi nie tylko sam Rzeszów, ale i rozległe okolice rządziły kobiety, będąc w całości lub części ich prawowitymi właścicielkami. Kilka z nich wywarło ogromny wpływ na rozwój tych terenów rozciągających się za czasów Jana Pakosławica ze Stróżysk od Czudca po Leżajsk.



W znanej nam najwcześniejszej historii Rzeszowa zapisały się m.in. wnuczki pierwszego właściciela Rzeszowa - Ofka, Małgorzata Kmitowa i Katarzyna. Ofka i Katarzyna będące spadkobierczyniami części dóbr rzeszowskich po śmierci swego ojca Jana „młodszego” Rzeszowskiego, wraz z matką Małgorzatą z Branic, wystawiły m.in. akt erekcyjny parafii w Krasnem.

Istotną rolę w życiu „państwa rzeszowskiego” w XV wieku odgrywała Małgorzata Kmitówna (córka Małgorzaty Kmity), która na skutek zarówno kilkukrotnego dziedziczenia po zmarłych bliskich, jak i po długotrwałych bataliach sądowych z innymi krewnymi, kontrolowała sporą część tutejszych dóbr. Wspierała m.in. kościół parafialny w Rzeszowie, w 1449 roku nadała zaś przywilej cechowy rzeszowskim tkaczom.

**WIĘCEJ NA STR. 2**

## Honorowe, zasłużone...

Tytuły Honorowego Obywatela Miasta Rzeszowa i Zasłużonego dla Miasta Rzeszowa to najważniejsze wyróżnienia przyznawane osobom szczególnie zasłużonym dla lokalnej społeczności. Wśród dotychczas uhonorowanych są trzy kobiety.



Tradycja przyznawania tytułów Honorowego Obywatela Miasta Rzeszowa sięga połowy XIX wieku. Pierwszy raz przyznano go w lipcu 1847 roku. Nadanie godności Honorowego Obywatela Rzeszowa wiązało się z wręczeniem odpowiedniego dyplomu. Z kolei tytuł Zasłużonego dla Miasta Rzeszowa funkcjonuje od stosunkowo niedawna. Po raz pierwszy przyznano go w 2013 roku.

Obecnie obydwaj tytuły nadaje Rada Miasta, uchwałą podejmowaną większością głosów, na wniosek: Prezydenta Miasta, organizacji społecznych, politycznych, związków wyznaniowych, osób fizycznych oraz innych instytucji. Dyplomy i okolicznościowe medale są uroczystie wręczane. Wyróżnione osoby wpisywane są do specjalnych ksiąg przechowywanych w siedzibie Urzędu Miasta.

**SYLWETKI UHONOROWANYCH  
Kobiet PRZEDSTAWIAMY  
NA STRONIE 3.**

## Rzeszowskie rodziny wspierają domy dziecka

Historia rzeszowskich domów dziecka sięga 1946 roku, gdy przy ówczesnej ulicy Daszyńskiego (dzisiaj ks. Jałowego) istniała ochronka dla sierot prowadzona przez Zgromadzenie Sióstr Albertynek. Trzy lata później placówka została przekształcona w Państwowy Dom Małego Dziecka, który w 1974 roku został przeniesiony do nowo wybudowanego obiektu przy ulicy Nizinnej.



Małgorzata Bąk,  
dyrektor Centrum  
Administracyjnego  
do Obsługi Placówek  
Opiekuńczo-  
Wychowawczych.

Po rozmaitych przekształceniach obecnie w Rzeszowie w dwóch połączonych przewiązką budynkach funkcjonują trzy domy dla dzieci: „Mieszko”, „Dobrawa” i „Bolesław”, zarządzane przez Centrum Administracyjne do Obsługi Placówek Opiekuńczo- Wychowawczych, od 2020 roku kierowane przez dyrektor Małgorzatę Bąk. Schronienie znajduje tu obecnie czterdzieścioro podopiecznych w wieku od 2 do 20 lat, dotkniętych przez zły los.

**CIĄG DALSZY NA STRONIE 4**



# Właścicielki dawnego Rzeszowa

**Pierwszy właściciel Rzeszowa, rycerz i królewski dyplomata Jan Pakosławic ze Stróżysk, wraz ze swoją nieznaną z imienia żoną, doczekał się trzech synów Janów, którzy przyjęli nazwisko Rzeszowski. Najmłodszy z nich był żonaty z Małgorzatą z Branic herbu Gryf, córką komornika królewskiego Klemensa. Miał z nią trzy córki: Małgorzatę, żonę podczaszego sandomierskiego Piotra Lunaka Kmitę, Katarzynę i Ofkę.**

Ofka była dwa razy zamężna. Jej pierwszym mężem był Jan z Gabonia herbu Janina, a drugim Stogniew z Szumska herbu Oksza. W pierwszej połowie XV w. znaczna część dóbr rzeszowskich znalazła się w posiadaniu potomstwa Ofki i Małgorzaty w wyniku dziedziczenia po kądzieli (części w Rzeszowie przeszły najpierw pod zarząd ich mężów, a następnie dzieci, które posiadały już herby swoich ojców) oraz podziału majątku po Janie arcybiskupie lwowskim (średnim synu Pakosławica).

Sytuacja własnościowa dóbr rzeszowskich była dość skomplikowana ze względu na stosunkowo dużą liczbę osób mających prawa do ich części. Dochodziło przy tym do licznych sporów. Dwaj starsi synowie Pakosławica procesowali się z Małgorzatą z Branic o to kto ma spłacić liczne długi po zmarłym (ok. 249 grzywien). Najstarszy syn pierwszego właściciela - Jan Feliks pozostawiając po sobie dzieci: Jana ze Staromieścia (zm. ok. 1443) i córkę Małgorzatę oraz trzech wnuków Janów.

Wśród potomków obu wnuczek Jana Pakosławica, miało miejsce dalsze rozdrobnienie majątkowe. Małgorzata i jej mąż Piotr Lunak doczekali się dwójki dzieci: syna Jana zwanego Tępy i córki Małgorzaty. Jan Tępy zmarł młodo, a los ojca szybko podzieliła dwójka jego dzieci. Wobec tego jedyną dziedziczką Kmitów Rzeszowskich została Małgorzata. Jeszcze za życia swojego brata poślubiła ona Jana Golina z Obichowa, który pieczętował się herbem Wieniawa. Z tego małżeństwa pozostało troję (lub czworo) dzieci - Anna, Małgorzata i Stanisław. One to po śmierci swojej matki w połowie XV w. otrzymały części w Rzeszowie. Nie byli to jednak w tym czasie jedyni właściciele grodu nad Wisłokiem.

Prawa do części miasta posiadali także inni przedstawiciele rodu Wieniawitów, potomków Jaksana z Mazowsza. Byli to Jan Jaksan i Janusz Jaksan z Żelaznej. Ten ostatni związał się majątkowo z Rzeszowem najpierw poprzez małżeństwo z Jadwigą córką Stogniewa z Szumska herbu Oksza (drugi mąż Ofki), a po jej śmierci z Jadwigą córką Jan z Gabonia herbu Janina (pierwszy mąż Ofki). Co więcej część miasta posiadał również Filip z Żyrkowa herbu Doliwa, który poślubił Annę z Wieniawitów, wnuczkę po kądzieli Piotra Kmitę Lunaka. Spośród pięciorga jego dzieci części w Rzeszowie otrzymali jedynie dwaj synowie: Mikołaj i Piotr będący w nadziale braterskim. Po 1496 r. dokonano jednak podziału dóbr i włość rzeszowska przypadła w udziale Mikołajowi. Dał on w ten sposób początek Rzeszowskiemu herbu Doliwa. Potomek Mikołaja (najstarszy syn Jana z Żyrkowa) również Mikołaj doprowadził do scalenia majątku rzeszowskiej. Od 1571 r. był on jedynym właścicielem Rzeszowa. Jednak w wyniku śmierci jego jedynego syna Adama, całość dóbr odziedziczyły jego siostry - Katarzyna i Zofia. Sprzedały one jednak majątek pierwszej żonie swojego bratanka Adama, Elżbiecie Komarnickiej herbu Junosza i jej drugiemu mężowi Mikołajowi Spytkowi Ligęzie. W rezultacie tego w 1589 r. całe miasto i dominium rzeszowskie znalazło się w rękach tego ostatniego

Duży wpływ na życie miasta kobiety miały również w późniejszym okresie. Ogromną rolę odgrywały panie z rodu Lubomirskich, do których rzeszowskie dobra należały przez około dwustu lat, przechodząc w ich ręce po małżeństwie Konstancji - córki Mikołaja Ligęzy z Jerzym Sebastianem Lubomirskim. W historii zapisały się zwłaszcza Marianna i Joanna Lubomirska.



Joanna Lubomirska

Mariana Lubomirska urodziła się ok. 1685 roku. Była córką marszałka wielkiego koronnego Kazimierza Ludwika Bielińskiego. Była początkowo związana z królem Stanisławem Leszczyńskim, później została kochanką jego konkurenta do tronu Augusta II, dzięki czemu miała duże wpływy na dworze monarszym. Ostatecznie wyszła za mąż za generała wojsk koronnych i litewskich Bogusława Ernesta Denhoffa, małżeństwo zostało unieważnione za zgodą papieża Klemensa XI.

Kolejnym mężem Marianny został właściciel Rzeszowa Jerzy Ignacy Lubomirski. W 1719 roku osiadła nad Wisłokiem, przyczyniając się do znacznego rozwoju miasta i zamku jako istotnego ośrodka kulturalnego. Podniosła włości rzeszowskie ze zniszczeń spowodowanych wojną północną, wsparła budowę nowego klasztoru reformatów. Zmarła w 1730 roku w wyniku powikłań po urodzeniu ostatniego dziecka. Jej ciało zostało pochowane w rzeszowskim kościele reformatów.

Następczynią Marianny u boku Jerzego Ignacego Lubomirskiego była Joanna, pod koniec panowania króla Augusta III była jedną z najbardziej wpływowych kobiet w Rzeczypospolitej. Urodziła się 1 marca 1723 r. Jej ojcem był generał austriacki, baron Franciszek Markward Aleksander von Stein, a matką Anna Maria z Guttenbergów. W 1737 roku, mając ledwie 14 lat, wyszła za mąż za właściciela Rzeszowa (była jego drugą, po Mariannie, żoną). Dwa lata później małżonek sędował na nią starostwo libuskie. Właściciel Rzeszowa otoczył swoją żonę wytwornym przepychem. Często podróżował z nią do Warszawy i Drezna. W grodzie nad Wisłokiem powstał ogród ze stawem. Również sam zamek piękniał.

Po śmierci męża w 1753 roku młoda wdowa wyprowadziła się z Rzeszowa. W tym czasie osiągnęła ona duży wpływ na dworze monarszym. Wiele na to wskazuje, że była ona metresą I ministra Henryka Brühla, niezwykle wpływowego na dworze Augusta III. Rozwinięła intensywną działalność publiczną, angażując się



Marianna Lubomirska

w polityczne rozgrywki, wpływając nawet na przebieg obrad sejmu i sejmików lokalnych.

Wraz ze śmiercią króla i jego ministra utraciła wpływy na warszawskim dworze. Joanna poświęciła się wychowaniu swoich dzieci i zarządzaniu dobrami. Na zamku rzeszowskim otoczyła się urzędnikami rodem z Saksonii. W trakcie konfederacji barskiej (1768 - 1772) Joanna prowadziła niejednoznaczny politykę. Bez wątpienia zależała jej jednak na detronizacji króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. W wyniku działań zbrojnych ludność zamieszkujejąca dobra rzeszowskie poniosła znaczne straty. Sytuacja była tak tragiczna, że Joanna Lubomirska, aby ratować się od zapaści finansowej musiała sprzedać własne klejnoty, praktycznie straciła kontrolę nad swoim majątkiem. W 1772 roku na mocy I rozbioru Polski Rzeszów został zajęty przez wojska austriackie. Lubomirska po wyprzedaniu dóbr zerwała kontakt z rodziną i zamieszkała w rodzinnych posiadłościach w Wielkich Oczach koło Lubaczowa. Tam też zmarła 30 marca 1783 roku.

(bb, sj)

ISBN 978-83-945814-8-0

Kobiety Rzeszowa. Wydawca: TRADYCJA sp. z o.o. na zlecenie Estrady Rzeszowskiej. Redaktor prowadzący: Szymon Jakubowski.

Materiały tekstowe i graficzne: własne wydawcy, Estrada Rzeszowska, Urząd Miasta Rzeszowa, domena publiczna, fotografie zakładu Edwarda Janusza.

Kontakt: redakcja „Podkarpackiej Historii”, ul. Fredry 4, pok. 36, 35-959 Rzeszów, tel. 503-597-399. www.podkarpackahistoria.pl. Druk: Grafmar.



## Honorowe, zasłuźone...

# Niezwykłe kobiety Rzeszowa

**Funkcjonują na różnych płaszczyznach życia społecznego i publicznego. Są niezwykłymi kobietami, które przez wiele lat z pasją działają dla dobra innych. Ich aktywność została doceniona przez Miasto. Poniżej przedstawiamy sylwetki pań które otrzymały tytuły Honorowego Obywatela Miasta Rzeszowa oraz Zasłuźonego dla Miasta Rzeszowa.**

## Marta Półtorak

- Honorowy Obywatel Miasta Rzeszowa



Jest prezesem Firmy Marma Polskie Folie sp z o.o. istniejącej od 1991 roku. Grupa obejmuje 5 zakładów produkcyjnych: Kańczuga, Kędzierzyn-Koźle, Nowa Dęba, Bielsko-Biała, Wilkowice. Najstarszy zakład Lenko SA ma ponad 120 letnią tradycję w produkcji tkanin i opakowań.

Obecnie w grupie kapitałowej Marma zatrudnionych jest około 1000 osób. Firma nieustannie rozwija się, inwestuje w nowe technologie i rozwój. Wraz z Politechniką Rzeszowską wdrożyła wynalazek: folie poliolenowe o sterowanej oksybiodegradowalności. Marta Półtorak piastuje funkcję Prezesa Zarządu Develop Investment Sp. z o.o. właściciela Centrum Kulturalno-Handlowego Millennium Hall, największego wielofunkcyjnego kompleksu stolicy Podkarpacia. Centrum łączy w sobie świat biznesu, kultury, handlu i rozrywki. Marta Półtorak jako aktywny mecenas sztuki i kultury doprowadziła do otwarcia na terenie Centrum galerii sztuki, klubu muzycznego, klubów sportowych, szkół tańca. Jest propagatorem projektu „Siemacha Spot w Galeriach Handlowych”, innowacyjnej placówki, która mieści się pod dachem Centrum Kulturalno-Handlowego Millennium Hall zawierającej bogatą ofertę zajęć edukacyjnych, artystycznych, muzycznych i komputerowych dla dzieci i młodzieży.

W 2004 roku Marta Półtorak podjęła odważną decyzję i wzięła na swoje barki trud prowadzenia i zarządzania rzeszowskim klubem żużlowym. To pod jej rządami w drużynie nad Wisłokiem jeździły gwiazdy światowego speedwaya. Jako miłośnik sportu sponsorowała lub sponsoruje także: Młodzieżowy Klub Judo UKJ Millennium; trzykrotnego Mistrza paraolimpijskiego Rafała Wilka; Mistrza Polski Seniorów w Judo, medalistę Pucharów Europy - Michała Bartusika; Mistrza Świata WFMC w boksie tajskim - Rafała Antończak; Ekstraligową drużynę koszykówki MKS ZNICZ Jarosław; Kajakarkę Beatę Fabińską, dwukrotną Mistrzynię Polski Juniorów w K-1; liczne imprezy sportowe, drużyny amatorskie i młodzieżowe.

Mecenas, współorganizator i pomysłodawca licznych działań prospołecznych, charytatywnych, kulturalnych i sportowych, Honorowy Przyjaciel Rzeszowskiej Hematologii, Pomysłodawca i współorganizator Festiwalu Pięknej Książki w Rzeszowie, członek Konwentu Politechniki Rzeszowskiej oraz Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie - organów opiniotawczo-doradczych Rektora, platform współpracy pomiędzy światem nauki i edukacji, a światem praktyki gospodarczej, zaangażowana w wydanie pierwszego polskiego przekładu „Matematycznych zasad filozofii przyrody” Isaaca Newtona. Finansuje budowę Domu

Polskiego w Nepalu dla ofiar trzęsienia ziemi, wspiera pobyt w Polsce grupy dzieci z Ukrainy pochodzących z obszarów objętych działaniami wojennymi.

Prowadzona przez Martę Półtorak tak szeroka działalność społeczno-gospodarcza wpływa na atrakcyjność regionu oraz wpisuje się w dynamikę rozwoju Rzeszowa, rozbudowując i kształtując jego wizerunek, określający go stolicą innowacji.

## Alicja Haszczak

- Zasłuźony dla Miasta Rzeszowa



Urodziła się w Szczyrku w 1930 r. W latach 1949 - 1952 odbyła studia z zakresu wychowania fizycznego na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W 1952 roku podjęła pracę jako choreograf w Międzyszkolnym Ośrodku Prac Pozalekcyjnych.

W latach 1969-1981 jako pracownik dydaktyczny Politechniki Rzeszowskiej kierowała Studenckim Zespołem Pieśni i Tańca Politechniki Rzeszowskiej „Połoniny”, tworząc dla niego ponad 20 suit tanecznych głównie z regionu Polski południowo-wschodniej. Zespół liczący 120 osób dał w tym czasie ponad 700 koncertów w kraju i zagranicą. Koncertował na festiwalach w: Jugosławii, Szwecji, Belgii, Wielkiej Brytanii, Bułgarii, Czechach, Francji, Niemczech, Grecji, Ukrainie, Puerto Rico, USA, we Włoszech, na Węgrzech i Malcie, zdobywając liczne nagrody, tytuły i wyróżnienia oraz znaczące osiągnięcia na arenie międzynarodowej.

Dorobek twórczy Alicji Haszczak został udokumentowany w wydanej w roku 1989, książce „Folklor Tańców Ziemi Rzeszowskiej”. W roku 2001 przygotowała opracowanie dotyczące tańców lasowiackich, przeworskich i rzeszowskich do leksykonu „Tradycyjne tańce polskie”, wydawanego przez Polskie Towarzystwo Etnochoreologiczne. W 2006 r. wydała książkę „Tańce lasowiackie” a w roku 2010 opracowała opisy tańców do książki pt. „Wesele krzemienickie”. Jej doskonała znajomość folkloru Podkarpacia i podregionów Rzeszowszczyzny została wykorzystana do nakręcenia filmów realizowanych przez Telewizję Polską i Fundację Kultury Wsi z cyklu „Tańce Polskie - śladami Oskara Kolberga” zatytułowane: „Tańce przeworskie” i „Tańce rzeszowskie”.

W 2008 r. opracowała dwupłyty album „Tańce Regionów Podkarpacia” wydany przez Polskie Radio Rzeszów, zawierający ponad 130 melodii z 5 regionów służący jakom pomoc dydaktyczna do nauki tańców rzeszowskich, lasowiackich, przeworskich, gorlickich, krośnieńskich. W roku 2012 wydała książkę „Tańce rzeszowskie” zawierającą kompendium wiedzy o tańcach, muzyce, przyspiewkach i zwyczajach Rzeszowa i okolic.

Alicja Haszczak jest członkiem wielu prestiżowych organizacji, laureatem licznych nagród, otrzymała szereg odznaczeń. Jej wiedzę i umiejętności doceniło także Towarzystwo Współpracy z Polonią Zagraniczną „Polonia”, obecnie „Wspólnota Polska” z którymi Alicja Haszczak współpracuje od 50 lat. Przez wiele lat sprawowała funkcję reżysera i kierownika artystycznego koncertów przeglądowych Światowego Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych a także jurora Ogólnopolskich i Wojewódzkich Festiwali Folklorystycznych.

Bardzo aktywnie uczestniczy w jury Ogólnopolskich Konkursów Tradycyjnego Tańca Ludowego w Rzeszowie oraz Festiwalu Ziem Przygranicznych w Radymnie. W latach 1998 do 2008 była dyrektorem i wykładowcą 4-letniego Polonijnego Studium Choreograficznego w Rzeszowie organizowanego przez Rzeszowski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” pod patronatem Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.

Alicja Haszczak ma na swoim koncie niezwykle bogaty dróbk jako choreograf, pedagog, animator kultury. Z pewnością jest najwybitniejszą na Podkarpaciu znawczynią tańców ludowych, która przez ponad 60 lat pracy artystycznej, pedagogicznej i twórczej wychowała wiele pokoleń młodych instruktorów i folklorystów.

Jej publikacje będące wynikiem wieloletnich badań terenowych nad tańcami, obrzędami i zwyczajami ludowymi w znaczący sposób przyczyniają się do zachowania dla przyszłych pokoleń dziedzictwa kultury ludowej Podkarpacia i podregionów Rzeszowszczyzny.

## Maria Gutowska

- Zasłuźony dla Miasta Rzeszowa



Urodziła się 12 lipca 1946 roku w Rzeszowie. Studia wyższe ukończyła w 1970 roku we Wrocławiu, ale całe jej życie zawodowe i prywatne związane jest z Rzeszowem. Tutaj podjęła pracę zawodową - początkowo w państwowej lecznicy dla zwierząt, a od 1991 roku prowadząc prywatny gabinet weterynaryjny i niosąc pomoc mieszkańcom miasta i ich pupilom.

Od najmłodszych lat interesowała się szkoleniem psów. Od 1962 roku jest członkiem Związku Kynologicznego w Polsce O/Rzeszów. Działała w nim aktywnie przez wiele lat, uzyskując uprawnienia instruktora szkolenia psów, międzynarodowego sędziego pracy psów oraz tytuł Honorowego Członka ZKwP.

Uznawana jest za prekursora ratownictwa kynologicznego w Polsce. Dzięki jej umiejętnościom i zaangażowaniu, w 1974 roku w Polsce rozpoczęła się historia wykorzystywania psów wyszkolonych do ratownictwa. Początkowo tylko na terenach górskich, potem również w terenie otwartym. Maria Gutowska była przewodnikiem pierwszego w kraju certyfikowanego psa lawinowego. Szkoliła psy dla potrzeb Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, ale również współpracowała w tym zakresie z Policją i Strażą Pożarną.

W 1999 roku wraz z wolontariuszami założyła w Rzeszowie pierwszą cywilną grupę poszukiwawczą, wykorzystującą wyszkolone psy - Stowarzyszenie Cywilnych Zespołów Ratowniczych z Psami STORAT, które zostało zarejestrowane w styczniu 2000 roku. Jako przewodnik psów ratowniczych, pracując kolejno ze swymi 5 psami ratowniczymi, Maria Gutowska wzięła udział w ponad 300 akcjach poszukiwawczych, pomagając odnaleźć osoby żywe i martwe. STORAT skupia ponad 60. wolontariuszy, z różnych stron Polski.

Maria Gutowska jest bardzo pracowitym człowiekiem i altruistą, prawdziwym społecznikiem - na potrzeby Stowarzyszenia udostępnia bezpłatnie część swojego domu w centrum Rzeszowa.

Źródło i fot.: Urząd Miasta Rzeszowa



# „Ciocie” i „wujkowie” z rzeszowskich domów dziecka

Mimo, że podopiecznym rzeszowskich domów dziecka stworzono możliwie najlepsze warunki bytowe i zajmuje się nimi wykwalifikowana kadra wychowawcza to jednak dzieciom trudno zastąpić ciepło rodzinnego domu. Stąd też realizowany od lat pomysł tzw. rodzin wspierających, które są w stałym kontakcie z dziećmi, zabierają je do siebie na weekendy, wspólnie spędzają czas, wyjeżdżają na wakacje. W Rzeszowie sprawdza się to znakomicie.

Anna Anasychin-Kożuch i Grzegorz Kożuch o funkcjonowaniu rodzin wspierających dowiedzieli się od znajomej, która pełniła taką rolę w domu dziecka w Strzyżowie.

- Nigdy wcześniej o tym nie słyszeliśmy, dawniej myśleliśmy, że jedyną formą wsparcia dla wychowanków domu dziecka może być adopcja. Uznaliśmy, że skoro jest możliwość wspierania dopasowania w obie strony to warto spróbować - wspominają państwo Kożuchowie. Najpierw zaangażowali się w organizację imprezy mikołajowej, a już na święta Bożego Narodzenia gościli u siebie blisko 18-letnią dziewczynkę i jej 9-letniego brata. Dzisiaj, wraz z trójką dzieci państwa Kożuchów, stanowią oni rodzinę.

Grzegorz Kożuch mówi:

- Dzieci te nie mają jakiś wielkich oczekiwań. Nie liczą na atrakcje. Dla nich wartością jest wspólny pobyt. Razem robimy pizzę, gramy w planszówki, dużo rozmawiamy. Zwłaszcza Dziewczyna ma potrzebę rozmawiania, jest niezwykle dojrzałą osobą, bardzo opiekuńczą wobec młodszego brata.

Anna dodaje:

- Nic dzieciom nie narzucamy. Pokazujemy im różne alternatywy, ale szanujemy ich zdanie. Świetnie się u nas odnajdują, nawiązały doskonały kontakt z naszymi dziećmi. W modelu rodziny wspierającej każdy odnosi korzyść: my, dom dziecka i sami wychowankowie.

Ewelina Jurzysta, z zawodu stylistka fryzur, z rzeszowskimi domami dziecka zetknęła się trzy lata temu. Początkowo jako wolontariuszka, przyjeżdżała na Niziną strzec podopiecznych. Tu dowiedziała się, że istnieje możliwość pomagania placówce w charakterze rodziny wspierającej proces usamodzielnienia. To forma wsparcia polegająca na stałym kontakcie z wybranymi dziećmi, zabieraniu ich z do siebie do domu na weekendy, wspólne wczasy, tworzeniu namiastki rodziny.

- Razem z Jackiem, moim mężem, postanowiliśmy przyjąć wyzwanie. Przeszliśmy odpowiednią procedurę i od dwóch lat zajmujemy się trójką dzieci z rzeszowskiego domu dziecka. W praktyce wygląda to tak, że zabieramy je do siebie co drugi weekend, staramy się spędzać wspólnie święta, planujemy razem wakacje.

Anna Anasychin-Kożuch i Grzegorz Kożuch



Małgorzata Bąk, dyrektor Centrum Administracyjnego do Obsługi Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych mówi:

- Jednym z naszych podstawowych zadań jest przygotowanie naszych wychowanków do usamodzielnienia się. Rola rodzin wspierających jest tu bardzo ważna. Nasze dzieci nie potrzebują nadmiaru wrażeń, wielu atrakcji, zdecydowanie bardziej oczekują zainteresowania, zrozumienia, rodzinnych spacerów, zakupów, poświęcenia im czasu czy wspólnego wykonywania zwykłych czynności domowych.

Znajdujący się pod opieką państwa Jurzystów 13-latek nie potrafi słowami okazać wdzięczności, ale na kartce napisał, że cieszy się, że ma swój dom, że bardzo kocha „ciocię” i „wujka” - jak dzieci zwyczajowo nazywają swych opiekunów. Dziecięca wdzięczność to największa nagroda za poświęcony im czas i zaangażowanie.

- Jest to ogromna odpowiedzialność, ale i wielka radość. My dzieciom dajemy wzorce do naśladowania, one cudownie wypełniają nasz dom, ciesząc się ze zwykłych codziennych czynności. Jesteśmy z dziećmi bardzo emocjonalnie związani. Już nie wyobrażam sobie innego modelu rodziny niż ten, który u nas obecnie funkcjonuje. Zawsze chciałam mieć dużą rodzinę i teraz ją mam - dodaje pani Ewelina.

Dzieci mogą przebywać w placówce do ukończenia 18 roku życia lub zakończenia edukacji. Wszystkie się uczą, albo w podstawówkach, albo w szkołach średnich lub zawodowych, niektóre w specjalnych. Część podopiecznych to dzieci i młodzież z niepełnosprawnością. Niestety wiele z nich ma za sobą traumatyczne przeżycia, pochodzą z rodzin rozbitych, czasem wręcz patologicznych, gdzie rodzice mają problem z alkoholem lub prawem, gdzie pojawia się przemoc. Praca z dziećmi wymaga specjalnego podejścia do wychowanków.

- Do każdego z tych dzieci trzeba mieć indywidualne podejście. One bardzo przeżywają, że muszą tu być, często czują się gorsze, tęsknią za biologicznymi rodzicami, mimo, że nieraz doznali od nich wielu krzywd. Praca z tymi dziećmi to ogromna odpowiedzialność, której część na swoje barki biorą także rodziny wspierające - wyjaśnia dyrektor Małgorzata Bąk.

Katarzyna Socha swoją współpracę z rzeszowskimi domami dziecka zaczęła podobnie jak Ewelina od wolontariatu. Razem z przyjaciółką prowadzi szkołę językową. Zaproponowała więc organizowanie zajęć z języka niemieckiego i angielskiego. Z czasem oraz bardziej „wciągała” ją współpraca z placówką.

- Gdy coraz bardziej poznawałam to środowisko i dzieci zapragnęłam czegoś więcej. Aby spotykać się z podopiecznymi nie tylko tutaj, na miejscu, ale czasem brać je do domu, starać się współtworzyć z nimi rodzinę - mówi Katarzyna Socha. Pod jej opieką trafiły dwie siostry. Jedna w maju skończy 18 lat, młodsza w grudniu 17. Obydwie z niecierpliwością intelektualną.

- Dziewczyny z niecierpliwością czekają na moment, gdy do mnie przyjdą. Spędzamy wspólnie czas jak rodzina. Wspólne spacerowanie, robienie zakupów, gotowanie i pieczenie, oglądanie filmów czy układanie puzzli, pomoc w nauce. Mają się czuć - i czują - u nas jak w swoim wymarzonej, prawdziwym domu - opowiada Katarzyna Socha.

Bo przecież dom dziecka, chociażby najwspanialszy, najlepiej prowadzony i wyposażony nie zastąpi tego prawdziwego i wymarzonego domu. Na Nizinie warunki bytowe są bardzo dobre. Dzieci mają do dyspozycji pokoje jedno, dwu i trzyosobowe. W tych największych mieszkają rodzeństwa. W każdym z trzech rzeszowskich domów dziecka jest duża świetlica, każdy dom ma oddzielną kuchnię. Najmłodsza z wychowanków ma niespełna trzy lata, najstarsza 20 lat.

Wraz z wiekiem dzieci są powoli przygotowywane do samodzielności. Muszą nauczyć się żyć bez opieki „cioci” z domu dziecka. Muszą potrafić ugotować sobie obiad, uprać, zadbać o podstawowe sprawy. Realny świat jest niestety inny niż ten w przytulnych pomieszczeniach placówek wychowawczych.

Po opuszczeniu domu dziecka byli wychowankowie nie są pozostawiani sami sobie. Otrzymują wsparcie finansowe, dostają nagromadzone środki np. z przysługujących alimentów, mają prawo do starania się o mieszkanie socjalne, są w kontakcie z pracownikami Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, którzy wspierają ich w wielu przyziemnych sprawach.

Byli wychowankowie zazwyczaj opuszczając mury rzeszowskich domów dziecka nie zrywają z nimi kontaktów. Przeciwnie. Odwiedzają swoje dawne placówki, utrzymują kontakt z innymi pozostającymi tu dziećmi, także z pracującymi tu „ciociami”. Czasem nawet po latach.

Pani dyrektor wspomina sytuację kiedy placówkę odwiedziła młoda kobieta z dwójką małych dzieci.

- Nie znałam jej, opuściła dom dziecka jeszcze zanim ja zaczęłam pracę. Dziewczyna, jak się okazało, przyszła odwiedzić wychowawcę. Chciała „cioci” pokazać swoje dzieci, porozmawiać, pochwalić się, że ma męża i założyła własną rodzinę - kontynuuje pani dyrektor.

W zeszłym roku na Nizinie odbywała się komunia jednego z podopiecznych. Przyjechał na nią chłopak, który kiedyś tu się wychowywał. Wzbudził sensację wśród dzieci, bo pojawił się na motorze. Wychowankowie, którzy wracają do placówek serdecznie witają się z wszystkimi, zaglądają do kuchni by sprawdzić czy jest coś do przekąszenia. Jak dorośli, samodzielni ludzie wracający do rodzinnego domu.

Szymon Jakubowski



# Adelajda Szarzec-Tragarz - „dziewczyna na skrzydłach”



**Kapitan pilot Adelajda Szarzec-Tragarz to pierwsza kobieta, która uzyskała licencję pilota zawodowego w Ośrodku Szkolenia Personelu Lotniczego (dzisiaj Ośrodku Kształcenia Lotniczego) Politechniki Rzeszowskiej, później pierwsza kobieta kapitan w Polskich Liniach Lotniczych LOT, wreszcie pierwsza Europejka, która usiadła za sterami Dreamlinera**

Adelajda Szarzec była jedną z 28 osób, które jako pierwsze jesienią 1981 roku ukończyły studia w rzeszowskim OSPL. W maju 1980 roku niezwykle popularny w tamtych czasach, ukazujący się w nakładzie kilkuset tysięcy egzemplarzy, tygodnik młodzieżowy „Razem” poświęcił wówczas jeszcze studentce IV roku Politechniki Rzeszowskiej okładkę. Pilot (używała męskiej odmiany tego słowa, twierdząc, że pilotka to przecież lotnicza czapka) Adelajda Szarzec mówiła w wywiadzie o swojej decyzji zawodowego związania się z lotnictwem:

- Pracując w każdym innym zawodzie, straciłabym możliwość latania w ogóle. Takie hobby wymaga dużej ilości czasu, a nie chciałam zaniedbywać ani pracy, ani rodziny. Jedyną szansą połączenia pasji z zawodem jest praca pilota, stąd taka właśnie decyzja. (...) Skoro linie pasażerskie, nawet te obsługiwane przez najszybsze i największe samoloty, przewożą kobiety i dzieci, więc z równym powodzeniem kobiety mogą być pilotami. Jest zresztą sporo takich przykładów w USA czy Francji, a w ZSRR są nawet całe załogi składające się wyłącznie z kobiet.

Adelajda Szarzec-Tragarz, po ukończeniu studiów na długie lata związała się z PLL LOT, latając m.in. na An-24 i Tu-154. Po przemianach ustrojowych przeszła jako pierwsza Polka przeszkolenie na Boeingach B-737, B-767 i B-787 Dreamliner. W drugiej połowie drugiej dekady XXI wieku szczyła się 16 tysiącami godzin spędzonych w kokpicie, w tym 12 tysiącami na fotelu kapitana. W jej ślady poszedł jeden z dwóch synów, wybierając, wzorem mamy, zawód pilota.



Po latach wspominała:  
- Swoją przygodę z lotnictwem rozpoczęłam, mając 16 lat, w Aeroklubie Bielsko-Bialskim. Latałam tam na szybowcach oraz

ukończyłam szkolenie podstawowe na samolocie Zlin 526 F. Kolejne stopnie wiedzy lotniczej zdobyłam, kształcąc się na Politechnice Rzeszowskiej, na której uzyska-

łam tytuł magistra inżyniera oraz z licencję pilota za-

wodowego. Dzięki tym studiom mogłam przejść na wyższy etap lotniczego wtajemniczenia i zdobyć licencję pilota zawodowego. Program, który wymaga wielu godzin nalotu oraz nauki z doświadczonymi instruktorami, realizowano w ramach studiów. Dużo zawdzięczam rzeszowskiej uczelni. To są naprawdę studia na najlepszym poziomie, absolwent jest i inżynierem, i pilotem.

Warto pamiętać, że Politechnika Rzeszowska, którą kończyła pani Adelajda, w ciągu 45 lat prowadzenia szkolenia studentów na elitarniej specjalności pilotaż wykształciła blisko tysiąc pilotów lotnictwa cywilnego. W styczniu 2021 roku Adelajda Szarzec-Tragarz odeszła na emeryturę. Jej ostatnim rejsem był lot z Seulu do Warszawy.

Pani kapitan niedawno stała się również jedną z bohaterek książki Anny Rudnickiej-Litwinek „Dziewczyny na skrzydłach”. Książka opisuje historie pierwszych Polek, które usiadły za sterami samolotów. Ukazuje autentyczne losy Polek, które spełniły swoje marzenie o lataniu, zarówno od początków lotnictwa, w czasie drugiej wojny światowej, jak i w okresie PRL-u i wolnej Polski, m.in. pierwszej polskiej pilotki Karoliny Iwaszkiewiczówny, pierwszej pilotki myśliwca ppłk pil. Haliny Kamińskiej-Dudek czy też pierwszej kobiety za sterami Dreamlinera kpt. pil. Adelajdy Szarzec-Tragarz.

Źródło:

materiały Politechniki Rzeszowskiej oraz książka „Skrzydła nad Wisłokiem”.

**W 2018 roku decyzją Prezydenta Miasta Rzeszowa została powołana do życia Rzeszowska Rada Kobiet. Była trzecią tego typu radą jaka powstała w kraju przy samorządzie lokalnym. Powstała, aby dbać o uwzględnianie potrzeb kobiet w decyzjach podejmowanych przez władze miasta.**

Rzeszowska Rada Kobiet w obecnym składzie powołana została do życia w lutym 2022 roku. Jest ciałem opiniotwórczo-doradczym Prezydenta Miasta Rzeszowa, przede wszystkim w zakresie spraw dotyczących kobiet. Do jej zadań należą m.in. analiza decyzji wydawanych przez miasto pod względem potrzeb kobiet i diagnozowanie ich sytuacji, komentowanie projektów prowadzonych przez miasto, promowanie wśród wszystkich mieszkańców równouprawnienia i przeciwdziałanie dyskryminacji, m.in. poprzez wsparcie akcji społecznych i imprez w tej tematyce oraz Monitorowanie działań miasta pod kątem realizowania polityki prorodzinnej, społecznej i senioralnej.

W składzie Rady jest obecnie 14 kobiet reprezentujących najróżniejsze środowiska, działające w takich m.in. sferach jak edukacja, zdrowie, seniorzy, nauka i szkolnictwo, kultura, integracja społeczna. Poprzez liczne inicjatywy spo-

## Rzeszowska Rada Kobiet



  
Rzeszowska  
Rada Kobiet

łeczne starają się one wyjść naprzeciw potrzebom kobiet w mieście. Członkinie służą wsparciem i pomocą we wszelkich zgłoszonych do niej tematach, zbierają pomysły na rozwój i aktywizację środowiska lokalnego. We wrześniu Rzeszowska Rada Kobiet będzie gospodarzem i współorganizatorem corocznego, krajowego kongresu rad kobiet, który odbędzie się w Rzeszowie.

Obecny skład Rady:

- Patricia Mitro  
- Przewodnicząca Rady
- Magdalena Koryl  
- Wiceprzewodnicząca Rady
- Joanna Lasko - Sekretarz Rady
- Dorota Rząsa
- Krystyna Dziągwa
- Małgorzata Cisek-Kozioł
- Irena Paterek

- Anna Skiba
- Beata Kuman
- Anna Siewierska-Chmaj
- Agnieszka Buk
- Sylwia Mazur
- Jowita Pawluczcy
- Anna Pięta-Szawara.

Kontakt:

[rzeszowskaradakobiet@gmail.com](mailto:rzeszowskaradakobiet@gmail.com),  
tel. 733660566





**Na przełomie 1861 i 1862 roku w Rzeszowie gościła trupa wędrowna teatralna Nowosądeckiego Towarzystwa Artystów Sceny Narodowej. Serca miejscowej publiczności, zwłaszcza młodzieży, podbiła młodziutka Helena Modrzejewska, po latach gwiazda światowego teatru.**

Urodzona w Krakowie 12 października 1840 roku Helena Modrzejewska (wł. Misesel) gościła w Rzeszowie niemal na początku swej kariery. W wyborze drogi życiowej dużą rolę odegrał jej pierwszy życiowy partner (i ojciec dwojga jej dzieci) Gustaw Zimajer. W pierwszej połowie 1861 mieszkając w Bochni poznali Konstantego Łobojkę, fotografa i kierownika prowincjonalnych teatrów. Znajomość zaowocowała powstaniem Nowosądeckiego Towarzystwa Artystów Sceny Narodowej.

Pierwsze galicyjskie tournée grupy teatralnej, w składzie której znalazła się młoda Helena, było nie końca zamierzone. Pierwotnie mieli grać w Krynicy, ale docierając do Królestwa Polskiego informacje o krwawych zamieszkach, na które część galicyjskiego społeczeństwa zareagowała spontaniczną żałobą, sprawiły, że plany się zmieniły. Konstanty Łobojko w swym pamiętniku, którego fragmenty odnaleziono po latach w papierach pośmiertnych Heleny Modrzejewskiej pisał (pisownia oryginalna):

- Kiedyś mieli dać pierwsze przedstawienie, w Warszawie zaczęły się rozruchy i kilka osób wojsko zabiło, więc nie graliśmy i odjechaliśmy nazad do Nowego

# Rzeszowskie początki kariery Heleny Modrzejewskiej

Sącza, skąd za parę tygodni pojechaliśmy do Rzeszowa, gdzie teatr krakowski dopiero co odjechał. Jednak byliśmy trzy miesiące z dobrym powodzeniem. Lwowska gazeta pod niebiosą wynosiła nasze towarzystwo. Publiczność była nam przychylna, przybyło parę nowych osób. Graliśmy już „Damy polskie”, „Staroświecyczną”, „Postęp czasu”, „Kacper Karliński”, „Życie szulera” itp. Teatr był w hotelu Czesna, luft-maszyna, wreszcie w końcu listopada t.r. pojechaliśmy do Przemyśla, gdzieśmy bawili całą zimę i gdzie przybył Zamojski i Eibel.

Sama Modrzejewska z kolei zanotowała w swych „Wspomnieniach i wrażeniach”:

- W Rzeszowie zatrzymaliśmy się trzy miesiące, mając teatr po brzegi wypełniony. Nasze towarzystwo powiększyło się szybko. O tej kombinacji nowosądeckiej dowiedział się jeden z dyrektorów rządowych teatrów we Lwowie, Nowakowski, który widział nasze przedstawienia. Graliśmy „Śluby pańskie”. Bardzo prędko została faworytką prowincjonalnej publiczności, tak, że w dniu, w którym nie grałam, teatr był niezapełniony. Młodość i dobre powietrze powróciły mi zdrowie.

Dokładny okres występów Modrzejewskiej i jej zespołu znany jest w przybliżeniu. Na pewno było to około trzech miesięcy, co potwierdzają w swych zapiskach i dyrektor teatru i aktorka. Gorzej z dokładnymi datami. Łobojko pisze o wyjeździe z Rzeszowa końcem listopada, a więc występy nad Wisłokiem powinny zacząć się gdzieś na przełomie sierpnia i września. To raczej niemożliwe, zwłaszcza, że występy w Przemyślu, gdzie teatr zawitał po wyjeździe z Rzeszowa rozpoczęły się 7 stycznia 1862. Jerzy Pleśniarowicz w swych „Kartkach z dziejów rzeszowskiego teatru” pisze, że w Rzeszowie grupa pojawiła się końcem października 1861 roku, zaś występy zaczęły się około 1 listopada i przeciągnęły do pierwszych dni stycznia następnego roku. Modrzejewska prawdopodobnie w tournée po galicyjskich miastach zabrała niespełna rocznego syna Rudolfa, w przyszłości wybitnego inżyniera, budowniczego linii kolejowych i mostów.



W Rzeszowie artystka na pewno wystąpiła wówczas w komedii Korzeniowskiego „Majątek albo śmierć” (jako Aniela) i w operze Donizettiego „Córka pułku” (jako Maria), sama jeszcze wspomina „Śluby pańskie”. Repertuar teatru był jednak znacznie szerszy, obejmował 28 sztuk, głównie komedii.

Redagowany przez Karola Szajnochę lwowski „Dziennik Literacki” w numerze z 31 grudnia 1861 roku tak recenzował grę Modrzejewskiej w sztuce Korzeniowskiego:

- Drugą główną rolę Aniela dośtała się pani Modrzejewskiej, z której się artystka jak najlepiej wywiązała, zachowując zawsze naturalną swobodę i w postawie i głosie tak dalece, że niektóre sceny były ludzkie swą rzeczywistością. Sama zaś artystka jest pewnie przekonana, że i to jakkolwiek doskonale przedstawienie swej roli nie jest jeszcze ostatecznym jej wykończeniem, i sama poznała, gdzie był potrzebny mały odcień w zmianie ruchu lub modulacji głosu, aby nadać swej roli pozór zupełnej rzeczywistości.

Pewne jest, że Modrzejewska podbiła serca rzeszowskiej publiki, zwłaszcza młodzieży. Młodziutki wówczas, wielki w przyszłości aktor, Edward Webersfeld, na żywo oglądający artystkę w Rzeszowie, pisał w swych pamiętnikach:

- Młodzię tłoczyła się na tych przedstawieniach jak śledzie w odgradzonym kojcu dla miejsc stojących i od razu obwołała swoją gwiazdą Modrzejewską. Po każdym jej zejściu waliliśmy w dłonie, co sił, a nadto po skończonej sztuce wywoływaaliśmy ją nieskończone razy.

Webersfeld pisał, że rozentuzjzmowani młodzieńcy czynili prawdziwe spustoszenia w „ogrodach nieszczęsnych mieszkańców Rzeszowa” pozostawiając „obdarte do szczytu wszystkie krzaki róż, lewkonii itp.” przeznaczone na bukiety dla artystki. Co prawda Jerzy Pleśniarowicz, uważa ten opis za przesadzony (skąd kwiaty w ogrodach w listopadzie i grudniu?), niemniej jednak ukazuje on z jakim gorącym przyjęciem spotkała się początkując artystka, której talent - na światową miarę - miał rozbłysnąć w kolejnych latach.

(sj)

**Nie tylko Helena Modrzejewska bywała w dawnym Rzeszowie. Przyjeżdżały tu także inne wielkie sławy XIX i XX-wiecznej światowej sceny. Dla prowincjonalnego wówczas miasta ich występy były wielkim wydarzeniem kulturalnym i towarzyskim.**

Co najmniej dwukrotnie zjawiała się w Rzeszowie, gwiazda słynnej mediolańskiej La Scali i nowojorskiej Carnegie Hall, wielka śpiewaczka Ada Sari (Jadwiga Szayerówna). Kroniki odnotowały jej występy 12 września 1926 oraz w marcu 1935. Ten ostatni pobyt artystki relacjonował „Zew Rzeszowa”, który zauważył, że frekwencja na jej występie była niemal dwukrotnie niż na światowej sławy pianistce Arturze Rubinsteinie grającym w tej samej Sali „Sokoła” wcześniej. Autor notki w dość swobodny i troszkę niegrzeczny (wypominając wiek, chociaż miała dopiero 49 lat) sposób pisał (pisownia oryginalna):

- Koncert Ady Sari wzbudził znacznie większe zainteresowanie w Rzeszowie. Sala wypełniona po brzegi, - trudno sobie wytlumaczyć, czemu to zawdzięczać. Rubinstein na rynku światowym, to przecież „towar” pierwszorzędny - (bez kwe-



Ada Sari

stii i Sari do „tego” rodzaju należy), - a mniej, niż pół sali. Ada Sari należy do bardzo pomału zachodzących gwiazd - głos brzmi jak u młodego jeszcze słowika - zachwyca swoimi „ruladami” i „staccatami”, czyto w arjach operowych czy w drobniejszych utworach. Ząbek czasu



Hanka Ordonówna

daje się jednakowoż odczuć z końcem programu, gdzie też przychodzi małe zmęczenie.

„Zew Rzeszowa” przy okazji koncertu Sari nie zostawił jednak suchej nitki na kwestiach przygotowania technicznego w budynku „Sokoła” wytykając brud na

Sali i scenie czy też zbyt małą szatnię dla publiczności.

Wielką atrakcją dla rzeszowian musiały być występy mega-gwiazdy przedwojennego teatru, filmu i kabaretu, kultowej piosenkarki Hanka Ordonówny. Jak wynika z książki Pleśniarowicza, gościła ona w Rzeszowie czterokrotnie: 22.02.1931, 21.10.1933, 21.10. 1934 i 28.03.1936. Tych występów na pewno było więcej, co najmniej jeden w 1937 roku lub później, gdyż tłumnie oklaskiwali ją wtedy ludzie budujący w ramach Centralnego Okręgu Przemysłowego wytwórnię silników (w przyszłości WSK Rzeszów). Dyrektor budowy prof. Władysław Danilecki wspominał:

- Przy tak intensywnej pracy zawodowej niewiele czasu pozostawało na odpoczynek i rozrywkę. Zresztą w Rzeszowie trudno było o rozrywkę. Istniało bodaj jedyne kino w jakimś budynku typu barakowego. Do sali „Sokoła” przyjeżdżali od czasu do czasu artyści z Warszawy na gościnne występy. Pamiętam niezapomniany występ Hanka Ordonówny i piękny głos sławnego barytona Jerzego Czaplickiego. (s)

## Wielkie artystki w małym Rzeszowie



# Damy rzeszowskiej fotografii

Przez dziesięciolecia znajdujący się na ulicy Sandomierskiej (później Grunwaldzkiej) zakład fotograficzny Edwarda Janusza zaliczany był do najlepszych nie tylko w Rzeszowie, ale i całej dawnej Galicji. Tysiące zachowanych zdjęć stanowiących spuściznę po firmie, są dzisiaj niezwykle cennym materiałem dokumentującym dawne życie miasta i jego mieszkańców. Firma nie osiągnęłaby zapewne takiego sukcesu gdyby nie zaangażowanie żeńskiej części rodziny Januszków.

Edward Janusz urodził się we Lwowie 19 października 1850 roku. Po maturze rozpoczął studia na Politechnice Lwowskiej, które musiał po roku przerwać z powodów finansowych. Swoją przyszłość wiązał początkowo z wojskiem, służąc 10 lat w kawalerii austro-węgierskiej i dochodząc tam do stopnia porucznika. Już wtedy zaczął interesować się fotografią, dokumentując na szklanych kliszach koszarowe życie, robiąc fotografie portretowe.

Prawdopodobnie w 1882 roku Edward Janusz zaczął pracę fotografa w Zamarstynowie, wówczas podmiejskiej wsi, dzisiaj dzielnicy Lwowa. Dwa lata później otworzył zakład w Złoczowie, aż wreszcie w 1886 roku za namową swego przyjaciela z wojska, weterynarza Edwarda Hoffera, zdecydował się na przyjazd do Rzeszowa. Otworzył zakład w miejscu, gdzie wcześniej mieściła się przez 20 lat pracownia fotograficzna Józefa Zajączkowskiego, po którym „odziedziczył” część wyposażenia.

W międzyczasie w życiu fotografa zaszły bardzo ważne zmiany. W 1889 roku w miasteczku Raabs an der Thaya w Dolnej Austrii pojął on za żonę Leopoldynę z domu Krause, której rola w prowadzeniu zakładu i ugruntowaniu jego pozycji jest nieoceniona. Leopoldyna urodziła się w 1863 roku. Jej ojciec Karl Krause był rzeźbiarzem i malarzem. Matka Leopoldyny - Maria Linzbauer prawdopodobnie zajmowała się rękodziełem i nauczyła również córkę tego rzemiosła. Ojciec zainteresował się fotografią, kupił odpowiedni sprzęt, ale ponieważ sam nie miał przygotowania, postanowił w tym kierunku wykształcić jedną z córek. Po długich zabiegach udało się załatwić przyjęcie Leopoldyny na praktykę do jednego ze znanych zakładów wiedeńskich. Po pięciu latach pracy na stanowisku pomocnika fotograficznego, zdobyła odpowiednie umiejętności i mogła prowadzić własne atelier fotograficzne w Raabs. Był to ewenement - kobiety w tamtych czasach rzadko pracowały na własny rachunek.

Przyszłych małżonków połączyła m.in. fotograficzna pasja. Rozwój firmy był w dużej mierze możliwy dzięki Leopoldynie. W posagu wniosła wyposażenie fotograficzne z czasów austriackich oraz zawodowe - zarówno praktyczne jak i teore-



Leopoldyna Januszkowa



Dorota Elgas

tyczne - doświadczenie. W przeciwieństwie do swego męża - samouka Leopoldyna była zawodowym fotografem „z papierami”. Można śmiało powiedzieć, że działający pod szyldem „E. Janusz” był przedsięwzięciem rodzinnym, a współautorką jego sukcesu była Leopoldyna.

Prawnuczka Edwarda Janusza, Elżbieta Kaliszewska, również uznana artysta-fotografik i niestrudzona popularyzatorka dorobku rodziny tak opisywała swoją prababcie:

- Leopoldyna była filarem, w którym wszyscy znajdowali oparcie. Kobieta silna, przedsiębiorcza, obrotowa, myśląca perspektywnie, o ustabilizowanym systemie wartości. Jednocześnie ciepła, rodzinna, serdeczna i życzliwa, wrażliwa na cudzą niedolę, pomagała wielu. W Rzeszowie cieszyła się powszechnym szacunkiem, mówiono o niej „wielmożna pani Januszkowa”. Edward Janusz mógł przy niej rozwijać swą działalność społeczną, utrzymywać kontakty z przyjaciółmi ze środowisk artystycznych Lwowa i Krakowa. Obecność takiej osoby jak Leopoldyna, która odciążała go od wielu obowiązków stwa-

rzała mu pole do działania jako społecznik i angażowania się na rzecz miasta i mieszkańców.

Z każdym rokiem zakład Januszków zyskiwał coraz większą renomę. Słynął z fotografii portretowych, które zamawiali tu nie tylko mieszkańcy Rzeszowa, okolicznościowych (jak śluby, imprezy rodzinne), a także reporterskich. Edward Janusz wraz z małżonką dokumentowali wiele istotnych dla regionu wydarzeń, jak chociażby otwarcie linii kolejowej Rzeszów-Jasło w 1890 roku, wizytę cesarza Franciszka Józefa i manewry wojskowe z jego udziałem, uroczystości patriotyczne i religijne. W 1898 roku Edward Janusz został wyróżniony niezwykle prestiżowym tytułem „Cesarsko-Królewskiego Nadwornego Fotografisty”.

Januszkowie inwestowali w nieruchomości. W latach 1910-1912 kupili m.in. grunty pochodzące z parcelacji folwarku Podzamcze. Przy ul. Poniatowskiego 9, Januszkowie zbudowali dom, w którym notabene w czasie I wojny światowej mieściła się szkoła żeńska. dochowali się czwórki dzieci: Doroty, Fryderyka, Marii

i Heleny. Każde z nich poznało gruntownie fach fotograficzny, mimo, że ich losy różnie się potoczyły.

Edward Janusz zmarł 3 marca 1914 roku. Ciężar prowadzenia zakładu spadł na Leopoldynę, ale również ich potomków. Wybuch I wojny światowej zmusił Leopoldynę wraz z dziećmi do wyjazdu z Rzeszowa i przeczekaania w Wiedniu oraz Raabs ponurego okresu dwóch okupacji rosyjskich miasta z lat 1914-15. Po powrocie z wojennej tułaczki Leopoldyna samodzielnie i z dużymi sukcesami kierowała zakładem, który okres prosperity przeżywał w latach 20 i 30. Januszkowa przeniosła zakład do lokalu frontowego przy ul. Grunwaldzkiej, w atelier pojawiło się oświetlenie elektryczne. Z życia zawodowego wyłączył ją wylew. Zmarła w sierpniu 1934 roku.

Na spadkobierczynię rodzinnej firmy Leopoldyna wyznaczyła córkę Helenę, którą wysłała do Wiednia, do prestiżowej szkoły artystycznej. W swym testamencie podkreślała jednak, że zakład ma zostać wspólną własnością całej czwórki rodzeństwa, niepodzielony. Maria wyszła w 1916 roku za prawnika Augustyna Urbana, w 1923 roku wyjechała do Warszawy, gdzie jej mąż objął stanowisko w Ministerstwie Skarbu.

Wielką osobowością była najstarsza córka Januszków - Dorota, zwana Dorą. Starannie wykształcona, wykazywała zdolności artystyczne, udzielała się w amatorskim teatrze, należała do klubu tenisowego. W sierpniu 1918 r wyszła za mąż za późniejszego, pierwszego dowódcę 17 pułku piechoty i obrońcę Lwowa majora Stanisława Elgasa. Dorota słynęła z wrażliwości społecznej i działalności na rzecz najuboższych. Zmarła niestety bardzo wcześnie, w wieku trzydziestu kilku lat, zaledwie dwa lat po matce, przybita jej śmiercią. Pogrzeb Dory zgromadził tłumy mieszkańców, zwłaszcza najuboższych, dla których poprawy losu bardzo się poświęcała.

W okresie międzywojennym córki z powodzeniem kontynuowały dzieło rodziców. Gdy po zamążpójściu na kilka lat z Rzeszowa wyjechała Helena, ciężar prowadzenia firmy przejęła Maria. Zakład przetrwał trudny okres II wojny światowej, dzięki poświęceniu i ciężkiej pracy obu siostr. W 1951 roku firma została uspołeczniona. Przejęła ją Rzemieślnicza Spółdzielnia Fotografów im. 22 lipca, do której przystąpiły również siostry, zaś Helena kierowała przedsiębiorstwem aż do przejścia na emeryturę w 1968 roku. Zmarła w 1973 roku. Zakład przetrwał do początku lat 90. XX wieku, gdy zlikwidowano spółdzielnię fotografów.



Anda Pinkerfeld Amir urodziła się w 1902 r. w Rzeszowie. Jej ojciec pracował jako architekt w rządzie austro-węgierskim. Wywodziła się z rodziny świeckiej, zasymilowanej.

Po pogromie lwowskim w 1918 r. zaangażowała się w działalność ruchu Hashomer Hatzair i zmieniła szkołę na żydowskie gimnazjum. W 1920 r. wraz z członkami ruchu wyjechała do Palestyny, będącej wówczas pod okupacją brytyjską, lecz wróciła do Lwowa aby ukończyć edukację. Tam też poślubiła Arieha Krampner-Amira, rolnika. W 1924 r. para wróciła do Palestyny. Potem mieszkali w kibucu Bet Alfa oraz Tel Aviwie, by ostatecznie osiedzić w Kiryat Anavim. Mieli córkę-Zippor i syna-Amosa.



## Żydowska pisarka z rzeszowskimi korzeniami

Po II wojnie światowej Anda została wysłana do obozu dla wysiedleńców w okupowanych Niemczech. Stykając się z opowieściami ocalałych z Zagłady, pisała pamiętnik. Potem pracowała w archiwum izraelskiego Ministerstwa Obrony prowadząc ewidencję żołnierzy walczących w wojnie o niepodległość kraju.

Już w 1920 r. debiutowała w języku polskim wydając „Modlitwę polskiego dziecka o wolność dla swojego kraju”. Potem w języku polskim napisała jeszcze tomik „Pieśni życia”. Następnie, mieszkając już w Palestynie i będąc pod wpływem wielkiego żydowskiego poety Uri Ci Grynberga, pisała już tylko po hebrajsku. Jej pierwszą pracą w tym języku, wydaną w 1928 r., była „Bat-Hedva” („Córka Hedwy”).

W swej twórczości portretowała głównie postaci biblijne, lecz po zetknięciu z ofiarami niemieckich zbrodni jej praca przybrała bardziej nacjonalistyczny ton. Była jedną z pierwszych osób, która w tamtym czasie pisała o Holokauście. Największą część jej pracy stanowią jednak piosenki i rymy dla dzieci oraz inne formy literackie przeznaczone dla najmłodszych, a podejmujące tematykę radzenia sobie ze stratą.

W 1936 r. otrzymała nagrodę Mossada Bialika za książkę „Wiersze dla dzieci”, w 1971 r. uhonorowano ją nagrodą Haima Greenberga za jej poezję, w 1978 r. otrzymała Nagrodę Izraela za całokształt twórczości dla dzieci. Do jej ważniejszych publikacji należą m. in. „Jamim dowewim” („Szeptane dni”) z 1929 r., „Kochawim Bi Deli” („Gwiazdy w wiadrze”) z 1957 r. czy Gittit z 1937 r. Anda Pinkerfeld Amir zmarła 27 marca 1981 r.



# Kobiety z dawnych pocztówek



Stare albumy z pozółklymi pocztówkami. Bez-cenna podróż w czasie, podróż w przeszłość i możliwość poznania choć trochę koloru świata, który został zatrzymany w pocztówkowych kadrach. Często niedoceniane w dobie fotografowania wszystkiego przez aparaty komórkowe, w świecie zalanym niemal fotografią. Niezwykła staranność ustawienia modeli, gestów, mimiki, każdy szczegół ubioru to prawdziwa perfekcja fotografa, przemyślany „fotograficzny obraz”.

Pocztówki te stanowią fragment archiwum rodzinnego urzędnika pocztowego ze Stanisławowa, a w 1903 r. przeniesionego do Rzeszowa - Alfreda Kobera. Śledząc korespondencję zawartą na kartach pięknych starych pocztówek, można odtworzyć fragmenty losów adresata - cesarsko - królewskiego urzędnika pocztowego - jego podróże, znajomości, kontakty rodzinne.

- Prosimy uprzejmie Pana dziś do nas na herbatkę o godz. 7-mej - zapraszali znajomi 24 czerwca 1903 r. Innym razem pisała z wyrzutami Zośka z Nowego Sącza: - Niedobry! Ani znaku życia, czy gniewasz się? Kartka ta wiem, że na czas nie dojdzie, więc puszcza telegram. Janka jedzie do Tadek. Często i bardzo mile wspominam Ciebie... Kiedy Cię znowu ujrzemy? Innym razem Władek pisał: Kochany Fredziu! Dnia 1 lutego odbędzie się bal „Bursy polskiej”, będę z siostrą i szwagrem i wiele, wiele osób z Horodenki. Staraj się być koniecznie, ale na pewno! Proszę Cię napisz czy mogę liczyć na Ciebie? Czy był na tym balu, a jeśli tak, to czy był udany?

I może tylko jeszcze jedna korespondencja pocztówkowa. - Drogemu Fredowi zasyłały serdeczne życzenia „Wesołych Świąt”. Ponieważ jesteś amatorem pięknych towarzyszek, posyłam bardzo ładną kobietkę [...] - pisała trudna do odszyfrowania znajoma w kwietniu 1900 r. Natomiast Zośka pisała zalotnie z Nowego Sącza w październiku 1900 r., że nie jesteś godzien tak ślicznej osobki..., mając pewnie na myśli siebie, a nie pocztówkową damę.



Proszę łaskawie wyjść do pociągu lwowskiego o 6-tej wieczorem jutro, to jest we środe pierwszego, gdyż inaczej nie mogłabym zobaczyć się z panem - pisała tajemnicza N.N. w Stanisławowie w 1903 r.

Z pocztówkowych kart wylaniają się ówczesne kobiety. Jedne we wspaniałych, eleganckich strojach, tonące w koronkach, koralach, piórach, futrach, we wspaniałych kapeluszach, w strojach wieczorowych i tych codziennych. Można tylko sobie wyobrazić ulice miast - Stanisławowa czy Rzeszowa - mieniące się strojami secesyjnych dam. Ale są też inne portrety, które w szczególności sposób oddają urodę kobiet przełomu XIX i XX w. Naturalne piękno, jakże inne od dzisiejszego sztucznego, narzucanego kanonu urody poprawianego przez skalpel i komputerowe programy.

Te portrety to zarówno zdjęcia, jak i szkice oraz rysunki. Wiele pocztówek przedstawia kobiety upozowane na rusałki, eteryczne nimfy, stylizowane na starożytne boginie lub w strojach ludowych. Widzimy pocztówki z zabawnymi scenkami, kobiety w strojach kąpielowych (sic!), króliczka (jak widać nie jest to współczesny pomysł), z papierosem, na rowerach. Mamy panie w koronkowych neglizach, co daje szansę porównania zawartości współczesnych sklepów z bielizną z tymi sprzed 100 lat... Bo kto dziś wie tak naprawdę jak wyglądał słynny kobiecy gorset - nieodzowny dla kobiet z wyższych sfer i nazywany przez ówczesnych higienistów „nowożytnym pancierzem przypominającym średnio-wieczne tortury”, koronowe pantalone i turniura.

Alfred Kober - cesarsko-królewski urzędnik pocztowy w Stanisławowie, potem od 1904 r. w Rzeszowie; członek Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Rzeszowie, Towarzystwa Kasynowego i „Koła Sportowego” w Rzeszowie czynny uczestnik życia Stanisławowa i Rzeszowa, miłośnik aut, rajdów.



Fot. zbiory Ryszarda Faca  
Fragment tekstu który ukazał się w nr. 27-28 „Podkarpackiej Historii”

W 1959 roku Miss Rzeszowa reprezentująca region Polski południowo-wschodniej na wyborach ogólnopolskich została Wiesława Pudłówna, zdaniem wielu obserwatorów najładniejsza z dziewcząt aspirujących do korony. Ale to nie za jej sprawą o ówczesnych wyborach Miss Polonia stało się głośno, zaś organizacja samego konkursu została wstrzymana na szereg lat.

Wybory Miss Polonia 1958 organizowała „Stołeczna Estrada” w warszawskiej hali „Torwar”, gdzie przygotowano miejsca dla 10-tysięcznej publiczności. Konkurs o tytuł najpiękniejszej Polki był nie lada wydarzeniem, toteż i zainteresowanie było znacznie wyższe, mimo bardzo wysokich cen biletów.

W gali finałowej uczestniczyło 12 dziewcząt. Najładniejsza miała dostać 20 tysięcy złotych, zaś wicemiss futro i kurtkę. Jeszcze przed imprezą poszła fama, że „wplywowi ludzie” już wcześniej zdecydowali, że koronę ma otrzymać 19-letnia Zuzanna Cembrowska z Warszawy, toteż nastawienie publiczności, która zjawiała się w nadkompletnie, było w stosunku do jurorów nieprzychylnie.

Prowadzącym finał był Zenon Wiktorczyk, który wyraźnie nie potrafił zapanować nad rozemocjonowaną publicznością niezadowoloną z nagłośnienia, oświetlenia, a także niejasnych kombinacji z dopuszczaniem do prezentacji poszczególnych kandydatek. Decyzją jury koronę przyznano Zuzannie Cembrowskiej, nie zaś Krystynie Żyle, której sprzyjali zgromadzeni, co skończyło się ogromną awanturą.



Wiesława Pudłówna, miss Rzeszów.

## Miss Rzeszowa sprzed 65 lat

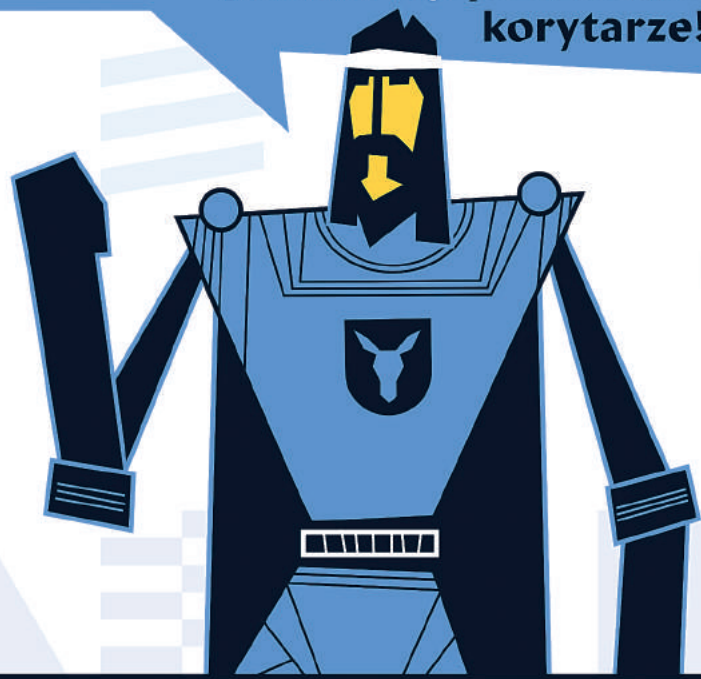
W kierunku wybranej miss poleciały pomidory, tłum przewrócił wóz transmisyjny, musiała interweniować milicja, zaś program artystyczny zdecydowanie okrojono. Opinia publiczna długo jeszcze emocjonowała się sprawą, czego dowodem była m.in. puszczona kilka tygodni później po kraju plotka o tym, że Krystyna Żyła została znaleziona przed jednym z hoteli. Miała wypaść z jednego z okien, w czym ktoś miał jej pomóc. W rzeczywistości chodziło o inną dziewczynę, ale plotka długo żyła swoim życiem.

Awantury do jakich doszło sprawiły, że decyzją władz organizacja imprezy została zawieszona. Ponoć stało się to na polecenie samego I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Władysława Gomułki, który uważał, że tego typu wybory nie licują z socjalistyczną moralnością.

O samej Miss Rzeszowa Wiesławie Pudłówny i jej dalszych losach nie wiemy niestety prawie nic. Jak potoczyły się jej losy, czy korona pomogła jej w karierze? W jednej z gazet z tamtego okresu można jedynie przeczytać, że uczestniczyła w jakiejś gali związanej z krótkotrwałą promocją produkowanego w Mielcu samochodu „mikrus”. Zachowała się tylko informacja, iż w chwili wyboru miała 20 lat, pracowała jako planistka w WSK Mielec i jej wzrost: 167 cm wymiary: 89-56-90. (sj)

Odkryj interaktywny Rzeszów

przemierzając podziemne korytarze!



Rzeszowskie Piwnice Rynek 26, Rzeszów

więcej na: [rzeszowskiepiwnice.pl](http://rzeszowskiepiwnice.pl)

[@Rzeszowskie.Piwnice](https://www.facebook.com/Rzeszowskie.Piwnice)

[@rzeszowskie\\_piwnice](https://www.instagram.com/rzeszowskie_piwnice)

Godziny otwarcia: wtorek - niedziela 10:00 - 19:00